

Posłuchaj

()

Jest rzeczą możliwą, że niniejszy wpis bił będzie rekordy popularności, jako że jest:

1. darmowy,
2. przedstawiający spisek na górze,
3. łączący demonologię z seksem,
4. stawiający nas wszystkich w roli ofiary,
5. wyjaśniający obecny stan Kościoła.

W sumie treść jest mało budująca, więc warto zadać sobie pytanie, po co coś takiego w ogóle pisać?

Odpowiedź brzmi: aby zrozumieć rzeczywistość i doświadczyć wyzwalającej mocy prawdy. Znając rzeczywiste

uwarunkowania lepiej znosić porażki.

Jeśli na przykład wiemy, że pewne oprogramowanie na komputerze Apple nie zadziała, nie będziemy się starać tej software na nim uruchomić, ani też nie będziemy zarzucać samym sobie nieudolności i głupoty, dlatego, że nie działa coś, co zadziałać nie może.

Jeśli wiedzieć będziemy, że wszystkie pociągi dalekobieżne się w Niemczech spóźniają wówczas inaczej zaplanujemy naszą podróż po tym kraju.

Przekazać Niderlandy lub o teorii apropriacji

A teraz przechodzimy *in medias res*. Ks. Ripperger powiedział w tej konferencji:

o czym informował już uprzednio w podcaście z Taylorem Marshallem

że dokładnie w 1963 roku czas potrzebny do całkowitego uwolnienia kogoś podczas egzorcyzmów zwiększył się skokowo.

Z jednego do dwóch dni do ośmiu miesięcy do dwóch lat, o czym pisaliśmy już tu i tu. Podobno stało się to tak nagle, „jakby ktoś przekręcił jakiś przełącznik”. Jednakże ks. Ripperger nie jest w stanie podać dokładnej daty tych zmian.

Co wydarzyło się w roku 1963?

1. 3 czerwca 1963 – wybór Pawła VI na papieża.
2. 29 czerwca 1963 – intronizacja szatana w Watykanie.
3. 4 grudnia 1963 roku – przyjęcie *Sacrosanctum concilium* przez Sobór.

Ks. Ripperger uważa intronizację szatana w Watykanie za fakt i podobno potwierdzają to także inne źródła, niezależne od powieści Malachiego Martina *Dom smagany wiatrem*.

Jeśli jednak czas egzorcyzmów tak znacznie się wydłużył, a zdaniem Rippergera, w ostatnich czasach, za miłościwie nam panującego antypapieża Franciszka, egzorcystom nie udaje się kogokolwiek całkowicie uwolnić, to musiało nastąpić na płaszczyźnie duchowej coś, co na płaszczyźnie naturalnej ma tak negatywne skutki.

Ks. Ripperger prezentuje w swoich pismach i prelekcja tzw. teorię apropriacji[1] lub przywłaszczenia.

Uważa, że demony są bardzo legalistyczne i wiedzą, że wolno im jedynie to, do czego Bóg dał im prawa.

Jest to teologicznie poprawne, gdyż poprzez grzech pierworodny Adam i jego potomstwo przeszli pod władzę diabła, patrz ten wpis. Diabeł może ich kusić i dręczyć, co też ochoczo czyni.

Oczywiście władza diabła nie jest wszechpotężna, chociaż opętanym i dręczonym może się wydawać inaczej, gdyż nad wszystkim panuje Bóg.

Jednak człowiek przez grzech śmiertelny dobrowolnie wypada spod opieki Boga i przechodzi pod władzę i autorytet złego ducha, który przez tę dobrowolną decyzję – grzech śmiertelny – nabył do niego prawa.

Ks. Ripperger przepytując pewnego demona podczas egzorcyzmu dowiedział się czegoś bliższego na wspomniany temat. Otóż w przypadku diabolicznej opresji, to jest ataku na dobra zewnętrzne człowieka, co przejawia się jako:

– ciągle psujący się sprzęt elektroniczny,

– problemy finansowe,

– niewyjaśnialne wypadki i katastrofy etc.

należy „przepisać swoje dobra” na Matkę Boską i pozostawić je do Jej dyspozycji, a wtedy diabeł nie będzie miał do nich prawa, skoro dobra należą do Matki Boskiej, a on się jej boi.

Amerykański egzorcysta napisał nawet specjalne „modlitwy apropriacyjne”, które można znaleźć na naszej stronie. Zdaniem ks. Rippergera w 80% wszystkich przypadków demonicznej opresji modlitwy te są pomocne.

Niestety piszący te słowa najwyraźniej należy do pozostałych 20% przypadków. Opresji doświadcza przynajmniej od 2007 roku, modlitwy Rippergera już niejednokrotnie odmawiał, majątek przekazywał i żadnych pozytywnych zmian nie doświadczył.

Opresje trwają tak długo, jak Bóg zechce, a następnie niespodziewanie przechodzą, by pojawić się w innej dziedzinie.

Jednak niektórzy czytelnicy naszego bloga mają dobre doświadczenia z modlitwami ks. Rippergera, więc można ich spróbować.

Jeśli jednak wolą Boga jest byśmy danych opresji doświadczali, to modlitwy te nic nam nie pomogą, gdyż Matka Boska zawsze się do woli Bożej stosuje.

Jednak u podłoża konstrukcji teorii apropriacji legło przekonanie, że przekazać komuś można jedynie to, co rzeczywiście do kogoś należy.

Autor może przekazać Matce Boskiej swój majątek, a nie majątek sąsiada lub całą okolicę, o ile ta do niego nie należy.

Powyższa logika towarzyszy także rytuałom Kościoła. Być może nie każdy wie, że kościół katolicki, przynajmniej w dawnym rycie, poświęcić można dopiero wtedy, gdy został on całkowicie spłacony i tym samym przeszedł na własność Kościoła.

Musi on być rzeczywiście własnością parafii, diecezji, zgromadzenia etc., co w przypadku niespłaconych kredytów miejsca nie ma. Stąd też poświęcenie różnych kościołów i kaplic, przynajmniej u tradycjonalistów ma niekiedy miejsce wiele lat po ich wybudowaniu.

Czytając *Młot na czarownice* Kramera i Sprengera autor dowiaduje się wielu rzeczy na temat magii i jej funkcjonowania.

Niestety czarownice i czarownicy wszystkich wieków poświęcali swoje własne dzieci diabłu, często zabijając je w ramach rytuałów.

Robili to także Kananejczycy paląc żywcem swoje dzieci dla boga Molocha, co oczywiście piętnowane jest w Starym Testamencie, gdyż Izraelici przejmowali te pogańskie praktyki (Kpł 18,21; 20,2-5; 2 Krl 23,10; Jer 32,35).

Zauważmy jednak, że każdy poświęcał jedynie swoje własne dzieci, jako swoją własność, do której, na mocy prawa naturalnego, jak to chętnie wyjaśnia ks. Ripperger, ma prawa.

A kto ma prawa do kogo?

– Ojciec do własnych dzieci,

– Matka do własnych dzieci,

– Małżonkowie do siebie nawzajem.

Zatem ani Bogu ani demonom nie można darować przysłowiowych Niderlandów, o czym mowa w sienkiewiczowskim Potopie, a jedynie to, co rzeczywiście do nas należy.

Intronizacja szatana w Watykanie

Przejdźmy teraz do intronizacji szatana w Watykanie w 1963 roku. Jeśli intronizacja ta miała miejsce, a skutki jej odczuwalne były podobno już na drugi dzień, to musiała być sama w sobie wysoce skuteczna.

Najwyraźniej ktoś przekazał skutecznie coś, do czego miał prawa, jeśli przyjąć zasadność rippergerowskiej teorii apropriacji.

Jedyny znany autorowi opis tego wydarzenia pochodzi z powieści Martina, stąd nie wiadomo, jak rzeczy miały się naprawdę a

co jest fikcją.

Malachi Martin pisze o postaciach w kapturach, które pozostawały nierozpoznawalne. Jednak jego opis jest tak dokładny, że można domniemywać, iż sam Martin lub ktoś kogo znał, sam w tej intronizacji uczestniczył.

Nie wiadomo też za bardzo, co dokładnie zostało wtedy szatanowi przekazane:

– Czy ziemski Kościół?

– Czy sam Watykan?

– Czy tam obecni?

Wygląda na to, że cały Kościół, skoro skutki odczuwalne były i są na całym świecie. Nie wiemy też, czy w Watykanie została przeprowadzona jakaś ekspiacja, by skutki tego wydarzenia odwrócić. Raczej nie została, skoro jest obecnie gorzej niż kiedykolwiek.

Powstaje jednak zasadnicze pytanie:

Kto dokonał tego aktu, że był on tak skuteczny?

Kierując się logiką teorii apropriacji wszystko wskazuje na to, że musiał uczynić to sam papież Paweł VI. Jeśli bowiem ktokolwiek Kościół ziemski „posiada” i może go komukolwiek przekazać, to tym kimś jest właśnie papież jako Namiestnik Chrystusa.

Przecież żaden kardynał ani biskup nie ma władzy duchowej nad całym Kościołem. Biskup ma ją co najwyżej nad własną diecezją, a kardynał nad swoim kościołem suburbialnym oraz także własną diecezją, skoro każdy kardynał jest również biskupem.

Czy jest zatem rzeczą możliwą, że obecni na intronizacji kardynałowie i biskupi mieli w ogóle władzę przekazania szatanowi czegokolwiek? Czy nie był do tego konieczny papież lub przynajmniej jego moralne przyzwolenie?

Pytania te pozostaną na razie bez odpowiedzi. Piszący te słowa aż takiej wiedzy na temat satanizmu lub okultyzmu nie ma, by mógł się w tej kwestii wypowiedzieć.

Jednak więcej wskazuje na to, że obecność papieża Pawła VI była w tym akcie wymagana niż na tezę przeciwną.

Zauważmy, że intronizacja szatana miała miejsce akurat po wyborze Pawła VI, a nie podczas pontyfikatu innego papieża.

Oczywiście mamy nadzieję, że tego rodzaju intronizacja po wyborze każdego posoborowego papieża nie następuje, ale wykluczone to nie jest.

Zatem osoba Pawła VI musiała odgrywać w tej ceremonii jakąś rolę, skoro za jego pontyfikatu do niej doszło.

Co wiemy naprawdę o Pawle VI?

Otóż tyle co nic, względnie to, co nam watykańska propaganda do wierzenia podaje. Pewnym alternatywnym źródłem jest książka, zmarłego już, ks. Don Luigi Villi, pt. „Paweł VI błogosławiony?“, którą piszący te słowa czytał, ale jej nie poleca.

Ks. Luigi Villa, prowadzący tę stronę internetową, jest niestety w swojej prezentacji papieża Montiniego do tego stopnia zaślepiony gniewem i nienawiścią, że trudno mu w cokolwiek uwierzyć.

Dobrze byłoby, gdyby ktoś inny wykorzystując badania Villi zajął się Pawłem VI. Obecnie się na to nie zanosi, skoro został kanonizowany, świat go raczej lubił, a tradycjonalistów inne sprawy obecnie interesują.

Zdaniem ks. Villi, który przytacza[2] na poparcie swej tezy także inne źródła:

– Montini był pochodzenia żydowskiego,[3]

– Montini został inicjowany do żydowsko-masońskiej loży B’nai B’rith[4].

Trudno to zweryfikować, chyba że dana loża zechce udzielić nam prawdziwych informacji. Jeśli Giovanni Battista Montini rzeczywiście został do loży B’nai B’rith przyjęty, to pochodzenie żydowskie mieć musiał, gdyż loża ta innych kandydatów nie przyjmuje.

Pochodzenie żydowskie jest o tyle w naszym kontekście istotne, gdyż niestety w okultyzmie wyższe stopnie inicjacji są zarezerwowane jedynie dla przedstawicieli Narodu Wybranego lub dla ludzi konkretnych rodzin (patrz bloodlines na youtube).

Jeśli bowiem ktoś oddał swój ród demonom, pośrednio przez uprawianie magii lub bezpośrednio, to z jednej stroni ciąży na tym rodzie klątwa, a drugiej strony jego członkowie mają mnóstwo okultystycznych darów.

Stąd nie dziwi, że istnieją np. babki, matki i córki wróżki. Być może niektóre dary dziedziczy się po mieczu, inne po kądzieli, autor tego nie wie. Jeśli ktoś jednak ktoś odpowiedniego pochodzenia nie ma, ten w różnych sektach i lożach wyższych inicjacji nie doświadczy.

Jeśli przyjmiemy, że Montini rzeczywiście miał odpowiednie pochodzenie i był jako mason inicjowany, to jego przynależność do sekty satanistycznej nie wydaje się aż tak nieprawdopodobna.

Randy Engel w swoim wyśmienitym *opus magnum Rite of sodomy* na temat homoseksualizmu w Kościele (do ściągnięcia po angielsku tu) przedstawia bardzo liczne i przekonujące dowody na temat homoseksualizmu Montiniego jako biskupa, kardynała i niestety papieża.[5]

Ma to dla naszej tematyki pewnej znaczenie, ponieważ sataniści „ofiarują" podczas swoich rytuałów możliwie odrażające praktyki seksualne, także homoseksualne, by zapewnić sobie przychylność złego ducha.

Ponadto dla skuteczności danych rytów wymagane jest od członków satanistycznych sekt trwanie w habitualnym grzech ciężkim, po to, by diabeł miał do nich stały dostęp.

Jeśli ktoś jest homoseksualistą, wówczas trwa on już w habitualnym grzechu ciężkim a uczestnictwo z homoseksualnych orgiach wiąże się dla niego z mniejszym przezwyciężeniem.

Reasumują powyższe punkty rzec można, iż sylwetka psychologiczna i duchowa Pawła VI nie wyklucza jego udziału w intronizacji szatana w Watykanie.

Z pewnością nie był on pobożnym konserwatywnym kapłanem odmawiającym na kolanach różaniec. Gdyby takim był Soboru by nie przeprowadził.

Oczywiście są to sugestie szokujące, ale czy zupełnie nieprawdopodobne? Obecnie widzimy na własne oczy rzeczy, które

jeszcze kilka lat temu uznawalibyśmy za nieprawdopodobne.

I tak na przykład Prefektem Dykasterii ds. Wiary zostaje „Tucho” – autor erotyku na temat seksu oralnego (*Uzdrów mnie swoimi ustami*) oraz jeszcze bardziej perwersyjnej pornografii homoseksualnej (*Namiętność mistyczna*), a dykasteria ta wydaje *Fiducia supplicans.*

To, co dotychczas było pieprznym żartem i sarkazmem („Niedługo będą udzielać ślubów homoseksualistom”) stało się faktem.

Przecież te zmiany nie nastąpiły z dnia na dzień, ale były przez dziesięciolecia przygotowywane, także duchowo.

Wypierano jasność, wprowadzano ciemność przygotowując masę krytyczną tej ostatniej.

Pozytywy Pawła VI

Ale zadajmy sobie inne pytanie. Co pozytywnego, z punktu widzenia katolickiej prawomyślności, uczynił Paweł VI dla Kościoła?

Autorowi przychodzą na myśl jedynie dwa punkty:

1. Indult Agaty Christie z 1971 roku, zezwalający na Mszę Trydencką w Anglii i Wales, gdzie dzięki temu przetrwała.
2. *Humanae Vitae* (1968) z 25 lipca 1968, zabraniający sztucznej antykoncepcji, a przynajmniej implicite zezwalający na naturalną.

Zdaniem dobrze poinformowanej Ann Barnhardt to jednak nie Paweł VI był twórcą *Humanae vitae*, ale kardynał Ottaviani, prefekt ówczesnego Świętego Oficjum.

Ten ostatni rzekomo zaszantażował papieża wyjawieniem jego, Montiniego, homoseksualizmu na wypadek, gdyby *Humanae vitae* nie podpisał.

Wiadomo, że Paweł VI początkowo był za kontrakoncepcją, ale opinię zmienił, więc ktoś musiał go przekonać podając odpowiednie argumenty.

W sumie nie gra większej roli, kto to napisał, skoro Paweł VI jako papież podpisał. Jeśli Ottaviani miał takiego asa w rękawie i się rzeczywiście do skutecznego szantażu posunął, to dlaczego nie szantażował wcześniej lub później np. w kwestii mszy Novus Ordo?

Była, co prawda, jego interwencja, ale najwyraźniej szantażu, przynajmniej skutecznego, w tej kwestii nie zastosował.

Być może dlatego, że kardynał Ottaviani od 7 stycznia 1968 już prefektem byłego Św. Oficjum nie był, miał mniejszą siłę przebicia i nie był w stanie wszystkich negatywnych następstw Novus Ordo przewidzieć.

Już podczas Soboru był prawie ślepy więc również możliwości późniejszych interwencji były mocno utrudnione.

Skoro jednak przypisujemy Pawłowi VI wszystkie negatywy jego pontyfikatu, to musimy przypisać mu także pozytywy, chociaż nawet nie bezpośrednio przez niego samego spowodowane.

Biorąc pod uwagę skuteczność intronizacji szatana w Watykanie w 1963 ktoś, kto miał do tego stosowne uprawnienia, musiał przekazać złemu duchowi skutecznie władzę (*dominium*) nad ziemskim Kościołem, inaczej fenomeny przytaczane przez ks. Rippergera nie miałyby miejsca.

Biorąc pod uwagę naszkicowaną sylwetkę Pawła VI nie możemy wykluczyć, że on sam był w tę intronizację osobiście zamieszany. Teorie alternatywne mile widziane.

---

[1] W tym przypadku nie jest nauka o przypisaniu całej Trójcy Świętej jednego przymiotu, chociaż termin apropriacja się teologii trynitarnej pojawia.

[2] Villa, *Paweł VI błogosławiony?*, Antyk: Komorów 2009, 157. W angielskiej wersji tej książki dostępnej tu, jest to strona 120.

[3] Paul Scortesco, “L’Eglise Condannée”,dodatek do “Lumiére” n. 148, 1976, p. 23 oraz Leon De Poncins,“Christianisme et Franc-Maçonnerie”,“La Pensée Française” Editions, Chiré, p. 272, przypis 5).

[4] “Forts dans la Foi”, numery 46 and 47, year 1976, artykuły o. Simona and Guérard des Lauriers.

[5] Sylwetce Montiniego/Pawła VI, poświęcone są następujące strony: Engel, R. *Rite of Sodomy. Homosexuality and the Roman Catholic Church*, Vol. V: *The Vatican and Pope Paul VI – A Paradigm Shift on Homosexuality*, New Engel Publishing: Pennsylvania 2012, 1129-1168.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related